



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 11 (216)

Wilno, 1 - 15 czerwca 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES



**Dogodne połączenia
z Wilna
przez Warszawę do:**
Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu
Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

My z Niego wszyscy	1 4 5 6
Początki i aktualności	2 2
Szkola Letnia	3
Jubileusz "Przeglądu Prasy"	3
Plener malarski	6
Dzieła A. Wiwulskiego	7
Śmierć sosny	8
Wśród książek	8
Felietony „Znad Wilii”	8

Z tygodnia na tydzień

❖ W Rzeszowie 23-24 maja, podczas polsko-ukraińskiego forum gospodarczego, miało miejsce spotkanie Aleksandra Kwaśniewskiego, Leonida Kuczmy i Valdas Adamkusa.

❖ Tydzień wcześniej prezydent Litwy złożył wizytę oficjalną we Włoszech i Watykanie. 18 maja został przyjęty przez Jana Pawła II. W tym dniu papież właśnie obchodził swe 78 urodziny, więc ten krok odebrano jako gest szczególnie w stosunku do przywódcy państwa litewskiego.

❖ Na Litwie gościł Andreas Gross, st. referent Komitetu ds. Prawa i Praw Człowieka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Gość m.in. odwiedził Galerię Rosyjską oraz Polską Galerię Artystyczną i redakcję „Znad Wilii”.

❖ W Wilnie przebywała grupa posłów RP, tworzących Komisję Oświaty, Kultury i Mniejszości Narodowych Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego (przewodnicząca — Irena Nowacka). Posłowie odwiedzili m.in. Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, szkoły polskie w Niemenczynie i Trokach.

❖ Podczas wizyty wiceministra spraw zagranicznych RP Andrzeja Ananiciusza w Wilnie nie doszło do podpisania międzynarodowego porozumienia o readmisji, gdyż obie strony stwierdziły, że nie jest przygotowany odpowiednio angielski tekst umowy.

❖ Podczas niedawnego pobytu w Warszawie (w ramach Międzynarodowych Targów Książki) Vytautas Landsbergis ostatecznie uzgodnił z Maciejem Płażyńskim sprawę budowy pomnika Antanasowi Baranaukasowi w Sejnach (woj. suwalskie).

❖ Stasys Sedbarasa mianowano szefem MSW zamiast Vidmantasa Ziemelisa. W toku tych zmian personalnych wybuchł skandal podobny do afery Watergate. Ujawniono, że pracownicy 3-ego wydziału MSW z rozkazu Ziemelisa i podobno Vytautasa Landsbergisa organizowali podsłuch w mieszkaniach obecnych ministrów.

❖ Komitetowi Europy przy Rządzie RL, który powstał zamiast Ministerstwa ds. Europejskich, będzie przewodniczyć 35-letni ekonomista Petras Auštrevičius. Przedtem pracował jako doradca premiera, a wcześniej był ambasadorem Litwy w Finlandii.

❖ Ostatnio w szeregach chrześcijańskich demokratów nie brak dyskusji co do umowy koalicyjnej z konserwatystami. Zgrzyty między partnerami rządzącej koalicji powstały po reorganizacji rządu, gdy chadeka Zigmasa Zinkevičiusa zamienił konserwatysta Kornelijus Platelis.

❖ Sejmowa komisja ds. mandatów i etyki zwróciła uwagę posłowi z ramienia LDPP Arturowi Płoszkto co do jego niewłaściwego zachowania się — publicznie nazwał on urzędników Państwowej Komisji Języka Litewskiego „hunweibinami”.

❖ Posłowie Albinas Vaižmužis i Kazys Bobelis oświadczyli, że opuszczają, jak dotąd pięcioosobową Niezależną Frakcję, której przewodniczy Kazimiera Prunskienė, lider Partii Kobiet — Nowej Demokracji, ale Prunskienė jest pewna co do przyszłości frakcji, bowiem swoją obecność w niej potwierdzili Jan Gabriel Mincewicz i Jan Sienkiewicz.

❖ Frakcja Aliansu Mniejszości Narodowych w Radzie m. Wilna zaproponowała Medardowi Czobotowi, radnemu z ramienia konserwatystów i członkowi Zarządu, nadać tytuł honorowego obywatela miasta w dniu jego 70-tych urodzin, jednakże pozostali radni opowiedzieli się przeciwko tej inicjatywie.

❖ 31 maja, tradycyjnie na Zielone Świątki, w Niemenczynie koło Wilna odbył się X Festiwal Kultury Polskiej „Kwiaty polskie” (organizator, jak i w latach poprzednich — Jan Mincewicz). Imprezę swą obecnością zaszczyliła Alicja Grzeskowiak, marszałek Senatu RP.



Kwiaty dla Wielkiego Adama. Ambasador RP na Litwie, prof. Eufemia Teichmann w towarzystwie wiceprezesa Związku Pisarzy Litwy Eugenijusa Ališanki i Romualda Mieczkowskiego, w głębi — poeta z Katowic Tadeusz Kijonka
Fot. Bronisława Kondratowicz

My z Niego wszyscy

Poeci i malarze w ojczyźnie Mickiewicza

Tegoroczne Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią” były jubileuszowe. Organizatorzy i uczestnicy obchodzili skromną acz dostojną 5-tą rocznicę istnienia Spotkań. Stąd też znacznie większa niż poprzednio liczba zaproszonych gości i szeroka geografia ich pochodzenia. Spotkania pięknie koresponowały z innymi imprezami polskimi, przebiegały w ramach Dni Polskich w Wilnie, organizowanych w tym roku po raz drugi.

Warto wymienić nazwiska gości: dr Bohdan Urbankowski, Romuald Karaś, Aleksander Nawrocki, Marta Berowska (Warszawa), prof. Tadeusz Bujnicki (Kraków), Aarne Puu (Kraków — Estonia), Andrzej Bułhak-Syrokomla, Henryk Szyłkin (Zielona Góra), Tadeusz Kijonka (Katowice), Józef Jacek Rojek, Marek Barański (Olsztyn), dr Waldemar Smaszcz, Wiesław Szymański, Krystyna Konecka (Białystok), Andrzej Strąk, Zbigniew Dominiak (Łódź), dr Dariusz Tomasz Lebiada (Bydgoszcz), Zbigniew Kresowaty (Wrocław), Libor Martinek, Jan Pyszko (Czechy), Michał Wołosewicz (Białoruś).

Na plener malarski przybyli z Polski: Andrzej Renes, Barbara Przyłuska i Franciszek Maśluszcak (Warszawa), Leokadia Bartoszek (Łódź), Jerzy Bielecki i Tadeusz Prawdź Brzeski (Olsztyn), Sławomir Antoszewski (Kielce),

Józef Panfil (Tomaszów Mazowiecki), Sonia Zengel (Bydgoszcz), Dorota Komar-Zmysłony (Zielona Góra), Aleksy Nowak (Sieradz), Wiesław Osewski (Suwałki), Paweł Kotowicz (Kraków), z Bułgarii — Georg Malkovskij, z Białorusi — Aleksander Ksendzow (Mińsk). Obok plastyków byli fotograficy z suwalskiej grupy „Pacamera”. W plenerze też uczestniczyli miejscowi artyści — Polacy, Litwini, Białorusini, Rosjanie i Ukraińcy.

Literatom i plastykom towarzyszyła ekipa Telewizji Polskiej na czele z Bohdanem Rączkowskim, obecny był redaktor Polskiego Radia Krzysztof Renig. Oczywiście, również przedstawiciele mediów na Litwie.

Nasi goście przybyli z książkami, obrazami. Z Zielonej Góry przybył mikrobus z darami — w 35 opakowaniach, który obrał kurs bezpośredni do Podbrodzia, gdzie szkole-internatowi przekazano m.in. słodycze, ubrania, przybory szkolne. Do szkoły w Mejszagole trafiła kserokopiarka, dostarczono też słowniki i inne książki. Oddziałowi ZPL w Kiejdanach przekazano 45 metrów sukna. Inicjatorem tej akcji był Henryk Szyłkin, poeta, ale również prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze, przy

wspieraniu władz tego miasta.

Nie wszyscy dotarli. Jak zwykle, dla wielu poetów, naukowców maj okazał się miesiącem niezwykle wypełnionym imprezami.

„Zawsze mam Was w sercu, pamięci — pełna podziwu dla wszystkiego, co czynicie” — napisała Barbara Wachowicz. Za zaproszenie serdecznie podziękował Janusz Odrowąż-Pieniążek, który nie mógł przybyć z powodu rozpoczynających się w tym samym terminie Warszawskich Targów Książki. Serdecznie żalowali, że nie mogą wziąć udziału w imprezie Adam Kulik, Eugeniusz Kurzawa, Jan Leończuk, Jerzy Sikora, Renata Putzlacher z Czech, Ludwika Amber z Australii, inni twórcy.

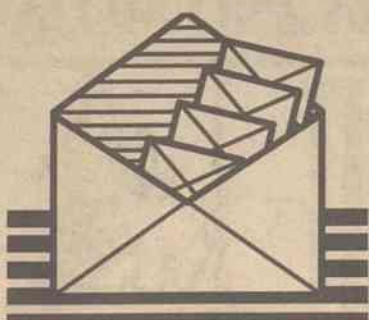
Śladami wieszczów w Wilnie

Tradycyjnie święto poetyckie nad Wilią rozpoczęło się spotkaniem jego uczestników z przedstawicielami Związku Pisarzy Litwy oraz Związku Plastyków Litwy, jako że w odróżnieniu od lat poprzednich impreza została rozszerzona o plener malarski, zorganizowany wspólnie przez redakcję dwutygodnika „Znad Wilii” i Polską Galerię Artystyczną.

Dokończenie na str. 4-5

Szanowny Czytelniku!

Czy zaprenumerowałeś „Znad Wilii” na II półrocze? Pośpiesz się!
Prenumerata trwa tylko do 18 czerwca.
Cena prenumeraty na pół roku — 18 Lt, na miesiąc — 3 Lt.
Nasz indeks: 0137.



Szanowny Panie Redaktorze

Przeczytałem Pana artykuł w „Znad Wilii”, „Spojrzenie wstecz, spojrzenie naprzód” i nie jestem zbyt zachwycony Pańską opinią i oceną zastrężeń ZPL-u dla dobra naszych Rodaków. Przykro mi i ubolewam z tego powodu. Może dla innej gazety ten materiał odpowiadałby bardziej, ale nie dla „Z.W.”. Listownie dyskutować nie będę, a więc zostawiam ten temat na okazjane spotkanie. Brudu, który się wylewa pod naszym adresem i tak mamy pod dostatkiem.

Z poważaniem

Henryk Wołosewicz
Olita

Szanowny Panie Redaktorze

Przez ostatnie dziesięć lat z powodu choroby jestem uwięziona w pokoju i moim oknem na świat jest prasa. Ostatnio mój mąż kupuje mi często dziennik „Znad Wilii”. Jestem pełna uznania dla redakcji gazety, którą czytam od A do Z. Zastanawiałam się jaką dać jej ocenę, jej tylko przynależną. Znalazłam! Uważam, że jest „rzetelna”.

Irena Bedekanis
Wilno

Spojrzenie z oddali

Dziękuję za numery gazety z wyścigiem z mojego artykułu i z recenzją z książki Kuyamy (m.in.) twórczości Mickiewicza (jakże na czasie i przy tym oryginalnie, niebanalnie). Myślę wszakoż, że warto poczynić dwa sprostowania. Wbrew recenzji pani Teresy Daleckiej, Redakcji „Znad Wilii” nie odwiedził pan Koichi Kuyama, autor książki, a prof. Koichi Inoue, etnolog, szukający śladów Bronisława Piłsudskiego. Paradoksalnie, wzmacnia to tezę recenzji z samego już tytułu — „Spojrzenie z oddali”: zaiste Japonia jest dla nas w każdym aspekcie daleka, także w aspekcie identyfikacji osób, które tak łatwo pomylić.

Odnosnie ekstraktu mojego artykułu o Bronisławie Piłsudskim, może warto podać jego źródło. Skróć pochodzi z pomieszczonego w „Literaturze Ludowej” (nr 4/6 z 1988 r.), dokonanego przez Elżbietę Majewicz polskiego tłumaczenia oryginalnie angielskojęzycznego artykułu opublikowanego w czasopiśmie naukowym PAN „Hemispheres” (tom 5 z r. 1988).

Pozdrawiam bardzo serdecznie.

Prof. dr Alfred F. Majewicz
Szczecin, Polska

„Maj nad Wilią”

Jeszcze raz dziękuję za gościnę. To były niezapomniane Spotkania Poetyckie, niezapomniane dni. Gratuluję również galerii i gazety. Stworzyliście w Wilnie przyjazne ludziom miejsce. Gazeta jest bardzo interesująca.

Serdecznie pozdrawiam

Marek Barański
Olsztyn, Polska

Po szczęśliwym powrocie do domu, pragnę najserdeczniej, po poetycku podziękować tą drogą za zaproszenie na realizację projektu „My z Niego wszyscy” — V Spotkania Poetyckie i Artystyczne, poświęcone 200-leciu urodzin Wieszcza — Adama Mickiewicza. Mieliśmy możność obcowania z wielką kulturą oraz działaniami artystycznymi, co dostarczyło nam niewątpliwie niezapomnianych wrażeń i doznań estetycznych na bardzo długo. Jeszcze raz czynię ukłon w stronę „Znad Wilii”. Bądźcie zdrowi! Szczęść Wam Boże!

Szanowni Państwo, oczywiście, oczekiwać będziemy na tzw. popłon działań. Dobrze by oczekiwać Waszej gazety tutaj we Wrocławiu, żeby rozślawiać Wasze działania — ale i tak z wielką przyjemnością zawsze będziemy to czynić.

Z poważaniem

Zbigniew Kresowaty
Wrocław, Polska



Andreas Gross zostawia swój zapis w księdze pamiątkowej galerii
Fot. Bronisława Kondratowicz

Gość z Rady Europy

Na Litwie gościł z roboczą wizytą Andreas Gross, stały referent Komitetu ds. Prawa i Praw Człowieka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Zwiedził on w ramach pobytu więzienie na Łukiszczach w Wilnie i więzienie w Olicie. Odbył spotkania w Domu Wspólnot Narodowych z Radą Mniejszości Narodowych i w Departamencie Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL.

Andreas Gross odwiedził Galerię Rosyjską, interesował się działalnością Polskiej Galerii Artystycznej, jak również kwestiami związanymi z wydawaniem dwutygodnika „Znad Wilii”. Na pożegnanie życzył dalszych pomysłów i sukcesów w pracy.

T.D.

Uniwersytet Polski w Wilnie — instytucja wyższej użyteczności publicznej

18 maja br. Urząd Rejestrowy Departamentu Prawa Samorządu m. Wilna zarejestrował statut i wydał zaświadczenie instytucji wyższej użyteczności publicznej — Universitas Studiorum Polona Vilnensis, w ten sposób instytucja stała się podmiotem prawa litewskiego. Dotychczas ta placówka była znana pod nazwą Uniwersytet Polski w Wilnie i działała przy Stowarzyszeniu Naukowców Polaków.

Na wiosnę 1991 r. trzy organizacje polskiej mniejszości narodowej zwróciły się do władz Republiki Litewskiej z zapytaniem, czy mogą założyć polską wyższą uczelnię. Jesienią 1991 r. rząd przyznał SNPL dotację na zbadanie konieczności powołania polskiej uczelni wyższej. W ustawodawstwie litewskim nie była określona wtedy procedura zakładania uczelni niepaństwowych. Procedura ta stała się możliwa dopiero z ukazaniem się w 1996 r. ustawy o in-

stytucjach publicznych i w ramach tej ustawy zaistniała możliwość zarejestrowania i procedury powstawania instytucji.

Universitas Studiorum Polona Vilnensis statutowo może prowadzić m.in. badania naukowe, studia przygotowawcze do wstąpienia na wyższe uczelnie. W opinii dr hab. prof. Romualda Brazisa, następnym krokiem byłoby uzyskanie przez tę instytucję prawa do wydawania dyplomów.

J.B.

Śladami naszych publikacji

Spojrzenie wstecz, spojrzenie naprzód

Złożony ciężką chorobą, nie miałem możności uczestniczyć w dyskusjach, związanych z 10-leciem ZPL. Dziś, będąc na rekonwalescencji, przeglądam sobie polskojęzyczną prasę ubiegłych tygodni i, wyznam od razu, jestem zaszokowany agresywnością Pańskiego artykułu „Spojrzenie wstecz, spojrzenie naprzód” („Z.W.”, 8/98). Nie jestem członkiem ZPL, ani zwolennikiem p. Maciejki, mam dużo krytycznych zastrzeżeń co do ZPL, ale nie mogę się zgodzić z Pana zarzutami, wysuniętymi w wymienionym artykule, nb. żywcem wziętymi z pisaniny, pożałuj Boże, b. ambasadora Władysława, rozżalonego na społeczeństwo polskie na Litwie i szkalującego je na wszelkie sposoby.

Przed wszystkim nie zgadzam się z Pańską oceną wstrzymania się przy głosowaniu Aktu Niepodległości części posłów, wybranych na Wileńszczyźnie. Pisz Pan, że „wstrzymanie się od głosu z perspektywy lat oznacza to samo, co głosowanie przeciw” (!). Skąd my to znamy? To przecież hasło Rewolucji Październikowej: „Kto nie z nami, ten przeciw nam”. Odczułem to na własnej skórze w ciągu bez mała 50 lat, a teraz po upadku komunizmu odczuwam na nowo, tylko w innym wydaniu. A dlaczego wszyscy posłowie mieli głosować jednako w 100 proc., tak jak jeszcze niedawno głosowano na blok komunistów i bezpartyjnych? Skąd te totalitarne ciągotki? Poseł powinien głosować według własnego zdania i sumienia, nie ulegając jakiegokolwiek większości. Natomiast z perspektywy lat okazuje się, że właśnie ci posłowie mieli rację (może intuicyjnie), ostrzegając przed skutkami gwałtownego ogłoszenia niepodległości i zerwania istniejących więz gospodarczych. Każdy, mniej więcej obeznany z realiami gospodarczymi, wiedział, jakie będą skutki takiego kroku (między innymi, późniejszy prezydent Brazauskas). Każdy trzeźwy głos był zagłuszany natychmiast przez „superpatriotów”, terror moralny względem opozycjonistów osiągnął apogeum. Odczułem to też na własnej skórze, kiedy w ciągu jednego dnia zostałem wyrzucony z pracy za odmienne zdanie.

Przypomnijmy sobie, pod jakimi hasłami odbywały się wybory do Sejmu (Rady Najwyższej). Naczelnym hasłem obozu niepodległościowego było: „Dajcie nam tylko niepodległość, a w ciągu pół roku, najdalej roku, będziemy żyć jak w Szwecji” (prof. Antanavičius). Obiecywano wszystkim raj na ziemi, rzeki mlekiem i miodem płynące. Głosy sceptyczne, że niepodległość może drogo kosztować i trzeba rozważyć, tonęły w morzu mitingowych haseł, że wytrwamy, że ojedziemy się łuczycami zamiast elektrycznością, że zbierzemy urodzaj sierpami z kosami itd. Niestety, kiedy przyszło wytrwać, to nie potrafiliśmy wytrzymać nawet bez gorącej wody. Co mamy dzisiaj po ośmiu latach niepodległości? Katastrofę gospodarczą lat 1991–1992, głębokie rozczarowanie, apatię i bierność społeczeństwa, nikłe nadzieje na daleką przyszłość, której dzisiejsze pokolenie nie doczeka, obietnicami-canki wejścia do Europy itd. Dlaczego najmłodszy sygnatariusz Aktu Niepodległości p. Ramonas popełnił samobójstwo, okazawszy się w szeregu bezrobotnych? Dlaczego jeden z twórców Sąjodisu, p. Juozaitis, nazwał „historycznym błędem” wybór przewodniczącego Sąjodisu? Dlaczego twórca ekonomicznej teorii niepodległości prof. Antanavičius na kilka miesięcy przed swoją śmiercią znalazł w sobie siłę i odwagę, aby publicznie przyznać, że po ogłoszeniu niepodległości „wszystko poszło nie tak, jak trzeba”? Dlaczego najod-

ważniejszy na dziś publicysta, p. Matulevičius, w jednym ze swoich głośniejszych reportaży potrafił zapytać prostych wiejskich ludzi i otrzymał jednoznacznie odpowiedź, że gdyby mogli, to by natychmiast powrócili do radzieckiego ustroju? No, i w końcu, dlaczego twórca niepodległości Litwy poniósł na prezydenckich wyborach drugą najgorszą klęskę, otrzymując zaledwie 15 proc. głosów i trzecią lokatę? Gotów jestem do każdej dyskusji na ten temat, ale wątpię czy Pan się na to odważy, uwzględniając tzw. realia dzisiejszej Litwy. Nigdy nie byłem przeciwnikiem niepodległości jakiegokolwiek narodu, ale zawsze trzeba oceniać, ile to będzie kosztować i kto poniesie konsekwencje.

Jedynym argumentem krytycznym w historii wstrzymania się od głosu mogło być zepsucie stosunków z większością litewską. Nie ludźmy się — znalezioneby dziesiątki innych argumentów, by rozwiązać polskie samorządy, wprowadzić rządy gubernatorów itd. Dopiero klęska wyborcza Sąjodisu w 1992 roku nieco powstrzymała antypolskie zapędy. Ale to już inne sprawy, o których pozostawiam sobie prawo wypowiedzieć się dodatkowo.

Jerzy Choroszewski
Wilno

Od redakcji:

Celowo wydrukowałem list od Czytelnika w całości, gdyż jest to dość typowe i symptomatyczne myślenie w pewnej części naszego społeczeństwa. Nie wiem, czym chce wytłumaczyć p. Choroszewski wspomniane trudności etapu przejściowego, zilustrowane tak różnymi przykładami, dotyczące przecież nie tylko Litwy, ale i innych krajów regionu — z tego wynika, że nie warto było w ogóle zmieniać ustroju...

Ciekawe są wywody, popierające wstrzymanie się od głosu sześciu reprezentantów Polaków w czasie głosowania na Akt Niepodległości. Jest to według p. Choroszewskiego dowód demokracji, zaś z mojej strony to... „totalitarne ciągotki”. Proszę Pana, gdyby zobaczył Pan człowieka, okładanego przez zgraję złoczyńców kijami, a ktoś by w tej sprawie zarządził referendum, to by Pan się wstrzymał?

Zaiste trudno jest nie rozumieć, że są sprawy innego rzędu, nie podlegające ślepym przetargom, jakieś postawy moralne. A że jest nie tak, jak w bajce, i nie wszystkie problemy polsko-litewskie udało się jak za skinieciem czarodziejskiej różdżki rozwiązać? To zadanie wymaga czasu i zapewne nowego pokolenia, wzrastającego bez cienia nostalgii za minionym ustrojem, posadami, jakie wybrani mieli itp. Pewne skutki uboczne należało wkalkulować do kosztów transformacji — to nie odbywa się bez trudności. A wolność należy do pojęć, jakie innej alternatywy nie mają, a że nie potrafiono z niej lepiej korzystać, to już inna sprawa. Dyskusja na temat wolności jest po prostu niesmaczna, lepiej zastanowić się nad tym, jak znaleźć godne miejsce dla rodaków w nowych realiach i od narzekania przejść do propozycji, jak nasz litewsko-polski świat codzienności usprawnić.

Romuald Mieczkowski

Aktualności

Co będzie z „Kurierem”?

Już wcześniej zdarzało się, że polski dziennik „Kurier Wileński” miał opóźnienia w wydawaniu, gdyż zalegał z opłatą usług poligraficznych. W kwietniu dotacje z RP pozwoliły kontynuować wydawanie dziennika. Problem miało rozwiązać kupno akcji spółki wydawniczej przez miejscowych biznesmenów — Polaków. Jednakże do tego nie doszło i od 23 maja z powodu nieopłacenia usług drukarskich gazeta przestała się ukazywać.

Zapytany o dalszy los pisma, zastępca redaktora naczelnego dziennika Jarosław Wołkonowski powiedział, że po tygodniu przerwy wydawanie dziennika zostanie wznowione.

Zespół redakcyjny, który już od paru miesięcy nie otrzymuje uposażenia, pracuje jak dotychczas. Zaległe numery — według zast. redaktora naczelnego — mają być wydrukowane i dostarczone prenumeratorom.

Stanie klasztor franciszkanów

Góra Krzyży koło Szawel jest miejscem pielgrzymek z Litwy i Polski. W tym unikalnym miejscu już od początku minionego stulecia wierni ustawiają krzyże wotywne. Obecnie znajduje się tu ponad 10 tys. krzyży — małych i dużych, drewnianych, metalowych. Podczas pobytu na Litwie w 1993 r. papież Jan Paweł II odwiedził Górę Krzyży. Właśnie po tym zapadła decyzja zbudowania tutaj klasztoru.

Obecnie u podnóża Góry rozpoczęto budowę klasztoru franciszkanów. Został wmurowany kamień węgielny, pobłogosławiony 13 czerwca ub.r. przez Jana Pawła II. Klasztor ma być wzniesiony do roku 2000. Jest tak zaprojektowany, że nie przesłoni Góry Krzyży.

Drożeje poczta

Od 1 czerwca br. wzrastają taryfy międzynarodowych przesyłek pocztowych oraz przekazów pieniężnych. Wysłanie za granicę normalnego listu, ważącego do 20 g. za pośrednictwem „Lietuvos paštas” kosztować będzie 1 lit. Przedtem koszt takiej przesyłki wynosił 90 centów. Cena takiego samego listu wysłanego pocztą lotniczą wzrośnie o 15 ct i wynosić będzie 1,35 Lt. Wysłanie zwykłej kartki za granicę będzie kosztować 0,65 ct, natomiast za list polecony lub kartkę powinniśmy uiścić dodatkową opłatę w wysokości 1,40 Lt.

Wzrasta również opłata za przesyłki oraz przekazy pieniężne. Obecnie przekazy pieniężne z Litwy można przysyłać do 22 krajów, jak również z tyluż krajów je otrzymywać.

Goście z Austrii

22 maja w Wilnie w polskiej księgarni „Elephas” („Słoń”), mieszczącej się przy ul. Olandy (Holenbernia) 3 Polski Klub Dyskusyjny zorganizował spotkanie z rodakami z Wiednia. W skład delegacji wchodził: Zofia Pawłowska, Bolesław Karwat, Piotr Gradowski, Andrzej Michalski, Piotr Zaniewski, Cezary Zaniewski, Andrzej Pawłowski. Goście reprezentowali środowisko Duszpasterstwa Polskiego w Austrii oraz Forum Polonii w Austrii, które to Forum jest reprezentacją organizacji polonijnych w tym kraju.

Gości interesowały sprawy Polaków, w jaki sposób należy budować autentyczne porozumienie między Polską i Litwą, między Polakami i Litwinami na Litwie.

Józef Szostakowski

Dni Kultury Litewskiej

16 maja, w Dniu Kultury Litewskiej w Warszawie, trudna była decyzja co do wyboru imprezy — tak było ich wiele. Sądzę, że trafiłam na jedną z najciekawszych: w sali im. Puszkina w Pałacu Kultury odbyło się spotkanie historyków litewskich i polskich.

Wielki eliptyczny stół otaczało co najmniej 40 foteli, a pod ścianami siedziało jeszcze drugie tyle osób. Ze strony litewskiej przybyli: Tomas Venclova, Antanas Kulakauskas, Bronius Makauskas. Z polskiej — Juliusz Bardach i Tadeusz Wasilewski. Wśród oklasków wszedł na salę Norman Davies. Spotkanie zagościło bardzo poważnym, nawet ryzykownym tematem: od czasów unii w Krewie zaczęła się polonizacja Litwy, a od Unii Lubelskiej tylko dla Polaków istnieje państwo. Czy to nie jest uproszczenie?

— Oczywiście — podjął Norman Davies, — historycy polscy mówią o Polsce w tym okresie jako o jednym państwie, zamiast jako o państwie, złożonym z dwóch rzezypospolitych. Zresztą w rzeczywistości było to państwo, złożone z wielu narodów. Polacy zapominają, że udział Litwinów w nim był równy polskiemu. Za mało też mówi się o Ukrainie.

Tu zwrócił się do uczonych: — Czy teraz wprowadzacie te poprawki?

Odpowiedział prof. Wasilewski, przewodniczący zespołu historyków, redagujących nowe opracowanie z zakresu historii Litwy. Będzie to w Polsce druga taka praca po „Historii Litwy” Jerzego Ochmańskiego:

— Unikamy błędów, dążąc do tego, aby i Rzeczpospolita była nazywana Polską i Litwą. Co do polonizacji, złożyły się na to różne

okoliczności: ówczesne społeczeństwo białoruskie, o języku zbliżonym do polskiego, uważało się wówczas za Litwinów. Nadto po najazdach moskiewskich tereny te były bardzo wyludnione. Zaczęła przybywać ludność napływowa.

Norman Davies stwierdził, że choć został przedstawiony jako historyk angielski, to pochodzi z rodziny walijsko-angielskiej, czego Polacy nie zawsze odróżniają. Jak o obywatelu Zjednoczonego Królestwa mówi się Brytyjczyk — Norman Davies uważa — w Polsce można by mówić o „Rzeczpospolitańczyku”.

Tomas Venclova powiedział: — U nas przyjęto określać przynależność do narodu według znajomości języka, co może jest błędem. Ów błąd pomógł jednak zachować język.

Elżbieta Iwańska

Wschodnia Szkoła Letnia

Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego od 1992 r. organizuje Wschodnią Szkołę Letnią. Ma ona na celu umożliwienie młodym badaczom, zwłaszcza z Europy Środkowej i Wschodniej, systematyzacji wiedzy i poznania stanu nauki, jak również ludzi, środowisk i nawiązania międzynarodowych kontaktów naukowych.

Szkoła gromadzi corocznie 30 słuchaczy zajmujących się badaniami w różnych dziedzinach humanistyki nad historią i współczesnością regionu. Przeznaczona jest szczególnie dla słuchaczy z Litwy i innych państw bałtyckich, Białorusi, Ukrainy, Rosji, krajów Europy Środkowej, ale także Europy Zachodniej i Ameryki.

Wykłady autorskie prowadzi co roku zmieniająca się grupa wybitnych specjalistów, głównie z Polski oraz Europy Zachodniej i Ameryki. Na program składają się: seria wykładów, w tym specjalistyczne sesje wyjazdowe (w 1997 r. — Wilno, Mińsk i Lwów, w 1998 r. —

Wilno i Toruń), objazdy naukowe oraz prezentacje instytucji, bibliotek i archiwów. Językami wykładowymi Szkoły są polski i angielski.

Dotychczas odbyło się sześć sesji Szkoły. Wykładało łącznie 70 profesorów.

W tym roku tematyka większości wykładów będzie obejmować problematykę przemian politycznych i kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza w XIX-XX w.

W Wilnie wykładów można będzie posłuchać w dniach 8-14 lipca. Prelekcje wygłoszą:

Aleksander Gieysztor — historyk, Uniwersytet Warszawski — „Z Korony do Wielkiego Księstwa: przestrzeń i ludzie”.

Daniel Beauvois — historyk, Université Sorbonne (Paryż, Francja) — „Lokalność czy europejskość? Adam Mickiewicz przed opuszczeniem Wilna”.

Mieczysław Jackiewicz — historyk literatury (Olsztyn — Wilno) — „Mickiewicz — twórca kultury pogranicza”.

Algis Kalėda — filolog, polonista, Uniwersytet Wileński — „Topos „Litwy-ojczyzny” w literaturze XIX wieku”.

Alfredas Bumblauskas — historyk, Uniwersytet Wileński — „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego i dawnej Rzeczypospolitej w historiografii polskiej i litewskiej”.

Juliusz Bardach — historyk, Uniwersytet Warszawski — „Wieloszczeblowa świadomość narodowa (Wielkie Księstwo Litewskie)”.

Marek Śliwiński — politolog, Université de Genève (Szwajcaria) — „Konfliktowa teoria formowania świadomości narodowej w Europie Wschodniej XIX-XX w. (Polacy — Litwini — Białorusini — Ukraińcy)”.

John S. Micgiel — historyk, Columbia University (Nowy Jork, USA) — „Polityka amerykańska w stosunku do krajów bałtyckich”.

Michael Rywkin — politolog, City College of New York (Nowy Jork, USA) — „Rosja i Związek Sowiecki a kraje bałtyckie”.

Opr. Teresa Dalecka

Wojaze pod Pegazem

Wilnianie w Zielonej Górze

Z inicjatywy Biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej im. Cypriana Norwida, Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, przy wsparciu władz miejskich, w Zielonej Górze miały miejsce imprezy kulturalne z okazji 200. rocznicy urodzin A. Mickiewicza oraz wydania 10-tętomu polskich poetów z Litwy. Pomysłodawcą serii, jej redaktorem i realizatorem, jest Henryk Szyłkin, pochodzący z Wileńszczyzny poeta zielonogórski, przyjaciel twórców wileńskich. W ciągu sześciu lat, od roku 1993, udało się mu wydać tomiki debiutanckie, jak też książeczki dojrzalszych twórców.

Oto ich autorzy i tytuły: Leokadia Komaiszko — „W stronę światła”, Aleksander Sokołowski — „Kontrasty”, Aleksander Śnieżko — „W kręgu Wilna”, Alina Lassota — „Wileńskie preludia”, Lucyna Bukowska — „Okruchy liryczne”, Dariusz Wierbajtis — „Wiosenne wzloty”, Regina Pszczołowska — „Muszelki miłości”, Krystyna Janna Kunciewicz — „W tłumie ego”, Romuald Miecz-

kowski — „Sen w ogrodach Moneta” oraz Wojciech Piotrowicz — „Podzwonne sośnie”.

W maju do Zielonej Góry mogli przybyć tylko L. Bukowska, A. Lassota, R. Mieczkowski, R. Pszczołowska, A. Sokołowski i A. Śnieżko. Ten ostatni zabrał też głos na konferencji naukowej, poświęconej A. Mickiewiczowi obok tak wielkiego znawcy spuścizny wieszca, jak Jacek Łukasiewicz z Wrocławia.

Program pobytu wilnian był treściwy. Obitował w spotkania, dyskusje. Wyróżnić należy zwłaszcza, jakim obdarzono Romualda Mieczkowskiego, prosząc go o odsłonięcie tablicy pamiątkowej w bibliotece w Nowej Soli, nawiązującej do 200-lecia urodzin A. Mickiewicza.

Odbyło się spotkanie wilnian z miejscowym środowiskiem literackim — przedstawicielami Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Związku Literatów Polskich, jak też spotkania autorskie w szkołach Zielonej Góry, Nowej Soli, Sulechowa.

Na uwagę zasługuje wizyta poetów w odległym o 4 km od miasta Wilkanowie, u Lidii i Eugeniusza Kurzawów, którzy przy swym domu, pięknie odrestaurowanym ze „smakiem i duszą” prowadzą Ogród Sztuk.

Pośród kwiatów i pięknych roślin, przy herbacie i kielbaskach, pieczonych w ognisku kominka, rozmawiano o sprawach istotnych, przypomniano czas, kiedy Kurzawowie mieszkali w Suwałkach i Białymstoku, gdzie doszło do pierwszych kontaktów poetyckich. W Ogrodzie Sztuk odbywały się ciekawe prezentacje, happeningi.

Pięknym akordem pobytu była również wizyta w Muzeum Państwowym, gdzie gości bardzo serdecznie podejmował jego dyrektor Andrzej Toczewski.

To, że zielonogórska impreza była tak udana, zawdzięczać należy Henrykowi Szyłkinowi, jak też kierownictwu Biblioteki Wojewódzkiej, którzy otoczyli troskliwą opieką poetów wileńskich.

Tomasz Bończa

W gościnie u białostoczan

Galeria im. Słędzińskich w Białymstoku jest animatorem i organizatorem wielu ciekawych imprez kulturalnych. W tym roku placówka obchodzi 5-lecie istnienia.

W ramach obchodów jubileuszowych galeria organizuje szereg imprez muzycznych i literackich.

W dniach 24-25 maja na zaproszenie Galerii w Białymstoku gościł wileński poeta Józef Szostkowski. Pierwszego dnia odbył się wieczór autorski wilnianina.

Nazajutrz gość został zaproszony na 12-minutową audycję „na żywo” do Radia Białystok.

Tematem rozmowy była literatura litewska oraz obchody na Litwie 200. rocznicy urodzin Wieszcza.

Odbyło się również spotkanie z uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza.

Janusz Bielski

Jubileusz „Przeglądu Prasy Polonijnej”



Redaktorzy Iza Bojarewicz i Leszek Ratajczak

Fot. C. Piwowski

10 czerwca br. na antenie Programu Satelitalnego TV Polonia ukaże się setne wydanie „Przeglądu Prasy Polonijnej”. Jest to cotygodniowa audycja informacyjno-publicystyczna przygotowywana w Redakcji Publicystyki TV Polonia.

Program ma na celu zintegrowanie różnych, rozsypanych po całym świecie środowisk polonijnych, a także przybliżenie rodakom, mieszkającym w kraju problemom Polonusów.

Zródłem informacji jest kilkadziesiąt gazet i czasopism polskojęzycznych, wydawanych na wszystkich kontynentach. To właśnie na podstawie artykułów, zamieszczonych w tych gazetach, autorzy przygotowują przegląd wydarzeń polonijnych z ostatniego tygodnia. Przekaz informacji wzbogacony jest o korespondencje telefoniczne z zagranicy.

W każdym wydaniu tej 15 minutowej audycji prezenterzy goszczą także przedstawicieli Polonii, dziennikarzy mediów polonijnych, reprezentantów instytucji, zajmujących się kontaktami z emigracją. Co tydzień autorzy rozmawiają ta-

kże o nowościach wydawniczych — książkach, które można kupić w księgarniach polskich za granicą.

Program w całości przygotowują i prowadzą młodzi redaktorzy — Iza Bojarewicz i Leszek Ratajczak.

Ci sami dziennikarze redagują także inną cotygodniową audycję informacyjną ukazującą się na antenie TV Polonia — „Informacje Studia Kontakt”, realizując reportaże w kraju i za granicą (między innymi w Grecji, Wielkiej Brytanii, na Łotwie, Węgrzech i Ukrainie).

Iza Bojarewicz i Leszek Ratajczak pracują w Telewizji od trzech lat. Są laureatami konkursu na dziennikarzy i prezenterów zorganizowanego przez Ośrodek Szkolenia TVP S.A.

Iza Bojarewicz jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Leszek Ratajczak jest doktorem nauk humanistycznych. Poza pracą w TV Polonia, od czterech lat współpracuje z Redakcją Dzienników Pierwszego Programu Polskiego Radia.

W Instytucie Polskim

Wystawa fotografii

W ramach Dni Kultury Polskiej na Litwie, w Instytucie Polskim w Wilnie 22 maja otwarta została wystawa Daniela Dyzmy Kozakiewicza.

— Jest to część mojego dorobku ostatnich 2,5 lat. To rezultat pewnego mego buntu, który ma miejsce obecnie w Polsce — powiedział fotografik w trakcie otwarcia.

Wystawa nazywa się „Podróż z demonem”, ale jej autor twierdzi, że jego demony są dobre, a wystawa jest w ogóle „wystawą popsutej fotografii”. Niewątpliwie jest jedno: fotografie-collage, które można obecnie obejrzeć w Wilnie, zmu-

szają, żeby nie powiedzieć — prowokują widza do wysiłku umysłowego, demaskują społeczeństwo oparte jedynie na konsumpcji.

Autor prac fotograficznych studiował w Warszawie dziennikarstwo. Podczas pobytu w Wilnie zrobił wiele zdjęć, które ma nadzieję wykorzystać w nowych swoich pracach.

Wystawa wileńska jest 15 z kolei wystawą Kozakiewicza, składającą się na nią kilkadziesiąt dużych fotografii.

J.Sz.

200. ROCZNICA URODZIN ADAMA MICKIEWICZA



Impreza wzbudziła duże zainteresowanie mass mediów



Uroczysta inauguracja „Maja nad Wilią” w podwórku mieszkania A. Mickiewicza przy Zaulku Bernardyńskim. Przemawia ambasador RP na Litwie prof. Eufemia Teichmann



Jan Pyszko, z Czech czyta swój wiersz



Poeeci zmiierzają do Doliny Mickiewicza w Kownie



Początek na str. 1

Zanim nastąpiła uroczysta inauguracja V Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, uczestnicy imprezy zostali przyjęci w Związku Pisarzy Litwy przez wiceprezesa Związku Eugeniusza Ališankę, sekretarza Zarządu Jonasa Liniauskasa. Na sali w roli gospodarzy obecni byli także inni literaci litewscy: Algimantas Baltakis, Petras Keidošius, Algimantas Antanavičius, Vladas Šimkus, Witalij Asowski. Wywiązała się rozmowa o kontaktach literackich między obydwojema krajami, przekładach. Jeden z uczestników spotkania, Józef Jacek Rojek z Olsztyna, przekazał do biblioteki własny przekład „Borku Oniksztyńskiego”. Henryk Szyłkin tłumaczył poezję Mieželaitisa, utwory Martinkusa. Z kolei Romuald Karaś oprócz dziesiątków tomików z serii Biblioteczka Wileńska wydał antologię wierszy poetów litewskich pt. „Pamięć” w przekładzie Wojciecha Piotrowicza oraz antologię „Litwa — Korona”, której tom 2 ukazał się już na półkach księgarskich. Libor Martinek z Czech przekazał literatom pozdrowienia od Gminy Pisarzy Czech i powiedział, że zajmuje się zagadnieniem wpływu Mickiewicza na twórczość pisarzy czeskich. Wielu uczestników Spotkań w ten lub inny sposób podejmowało tematykę litewską. Tadeusz Kijonka, poeta, redaktor naczelný czasopisma „Śląsk” w drugiej połowie lat 80. jako jeden z pierwszych był inicjatorem kontaktów kulturalnych pomiędzy Polską i Litwą; dzięki jego inicjatywie doszło do przyjazdu Te-

atru Wielkiego do Wilna i Opery Wileńskiej do Warszawy, a także zaprosił wileńskich poetów polskich na Śląsk i zapoznał ich z polskimi poetami, zamieszkającymi w Czechach. Z kolei tłumacza i poetę litewskiego Vladasa Šimkusa interesowało, czy Mickiewicz jest popularny w Polsce — wywiązała się dyskusja między nim a Bohdanem Urbankowskim i Dariuszem Tomaszem Lebiodą.

Potem z siedziby Związku literaci ulicami Wilna przeszli nad Wileńkę, ku pomnikowi Adama Mickiewicza.

Po raz kolejny kwiaty legły u stóp Wieszczki. W tym roku złożyła je ambasador RP w Wilnie prof. Eufemia Teichmann. Z jednej strony Adam Mickiewicz jest patronem wszystkich poetów, z drugiej — poeci zebrali się w tych dniach majowych w Wilnie, by w ten sposób uczcić 200-tą rocznicę urodzin Wielkiego Romantyka. Pokłonili się Mickiewiczowi również malarze, uczestnicy pleneru, spora grupa wileńszczan.

Już w podwórku przy Zaulku Bernardyńskim, gdzie poeta mieszkał, wszyscy na swój sposób uzasadnili tam swoją obecność. Prof. Eufemia Teichmann powiedziała m.in.:

— Jest mi bardzo miło, że zostałam zaproszona. W polityce jest niewiele romantyzmu, a jest on potrzebny, by móc realizować bardzo poważne cele. Chcę zaznaczyć jako ambasador, a więc również człowiek polityki, następującą rzecz: w stosunkach polsko-litewskich budujemy optymistyczny dom dwóch su-

werennych państw, współpracujących ze sobą. Ale ten dom musi mieć duszę. A ją tworzą ludzie, w szczególności twórcy. To są poeci z ich sposobem widzenia rzeczywistości, malarze, intelektualisci. Jest mi ogromnie miło, że z okazji urodzin, jak mówimy — Apostoła polskiej literatury — ale również Apostoła litewkości, białoruskości spotykamy się na tej ziemi, która wyjątkowo obrodziła talentami. Rolą inteligencji jest organizować życie kulturalne i myślę, że ta impreza jest tego dobrym przykładem.

Z kolei wiceprezes Związku Pisarzy Litwy Eugenijus Ališanka stwierdził:

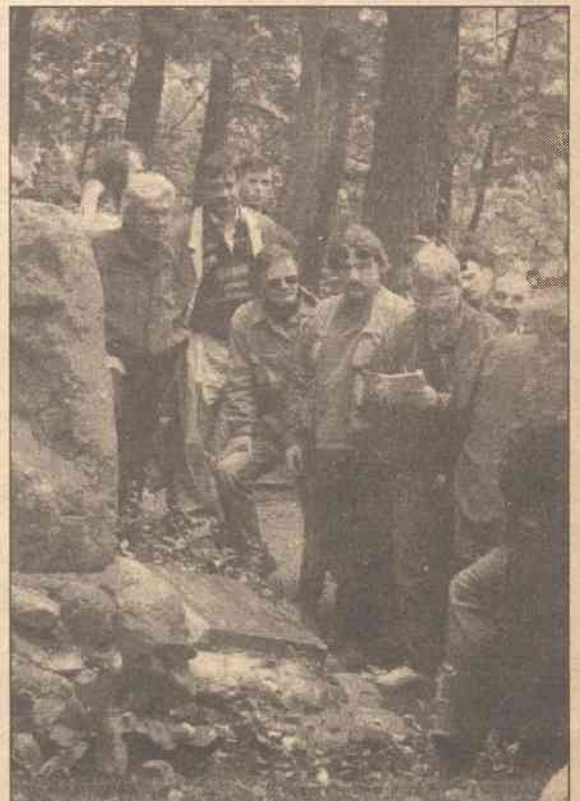
— Bardzo pięknie kwitną kwiaty „Maja nad Wilią”. Dobrze, iż te Spotkania Poetyckie mają szeroki zasięg, uczestniczą w nich poeci z zagranicy. Dzisiaj w Warszawie rozpoczynają się Targi Książki. Litwa bierze w nich udział jako gość honorowy, prezentuje tam około 400 książek. Do Warszawy wyjechało ponad dwudziestu litewskich poetów i prozaików. A tydzień temu nasi literaci wzięli udział w VI Warszawskich Dniach Literatury. Ten rok na świecie jest ogłoszony Rokiem Mickiewiczowskim. Mickiewicz jako wybitny, genialny poeta, stoi ponad wszelkimi granicami.

Interesująca była wypowiedź profesora z Krakowa Tadeusza Bujnickiego, naszego krajana, który wyklada na Katedrze Polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego. Rzekł on:

— Spotkaniom towarzyszą słowa „My z Niego wszyscy”, któ-



Najstarszy dąb litewski Baublis gościł poetów i malarzy



Przy kamieniu, gdzie poeta zostawił swoje inicjały — A.M.

MY Z NIEGO WSZYSCY

re wielokrotnie powtarzane mogą się zbanalizować. Ale warto od nich zacząć chociażby dlatego, że mają charakter uniwersalny. Po pierwsze, jesteśmy tutaj w obrębie tego pejzażu, który nie tylko jest pejzażem rodzimym Mickiewicza, ale także tworzonym przez Mickiewicza. Jeżeli jest tak, że najbardziej znana fraza „Litwo, ojczyzna moja” przekształca się w pierwsze słowa hymnu litewskiego („*Lietuva, tėvynė mūsų*”), to oznacza, że pejzaż ten, stworzony przez wyobraźnię poetycką, jest tutaj najmocniej zakotwiczony. Myślę, że Spotkania, które tu mają miejsce, będą dalszym tego dowodem. W tym obszarze rozbiegają się drogi Mickiewicza, z których jedna prowadzi w przeszłość dzieciństwa, do Nowogródka, druga — w przyszłość, najpierw kowieńską, a później emigracyjną. Tu właśnie, w Wilnie, stał się właściwie poetą. Stał się nie tylko w tym sensie, że kształtowała się tu jego wyobraźnia poetycka, ale także dlatego, że studiując na Uniwersytecie Wileńskim, zdobył taką wiedzę, która pomogła mu nie tylko czuciem i wiarą, ale i rozumem ogarnąć znaczenie i wagę literatury. Myślę, że warto o tym mówić. Uważam, że w tej sytuacji, w jakiej się znajdujemy na Piątych Spotkaniach Majowych w Wilnie, jest wiele okazji, aby ową wspólnotę, która jest właściwie zawarta w świadomości mickiewiczowskiej, potwierdzić.

Pierwszego dnia Spotkań o godzinie 17 w Celi Konrada odbyła się Środa Literacka. Z obowiązku kronikarskiego podajemy nazwiska jej uczestników (w kolejności wystąpień): Tadeusz Kijonka, Alfonsas Bukontas, Jan Pyszko, Witalij Asowski, Alicja Rybałko, Bohdan Urbankowski, Libor Martinek, Henryk Szyłkin, Aarne Puu, Petras Keidošius, Marta Berowska, Dariusz Tomasz Lebiada, Andrzej Strąg, Aleksander Sokołowski, Patricija Šmitaitė, Jacek Rojek, Zbigniew Dominiak, Alina Lassota, Wiesław Szymański, Marek Barański, Aleksander Nawrocki, Krystyna Konecka, Tadeusz Prawdzic Brzeski (malarz i poeta), Waldemar Smaszcz, Małgorzata Renes (malarka i poetka), Romuald Karaś, Barbara Sidorowicz i Romuald Mieczkowski, który właśnie Środę Literacką prowadził w murach pamiętających Adama Mickiewicza. Na początku Środy Józef Szostakowski odczytał fragment koncertu Jankiela z „Pana Tadeusza”. To miasto, jego historia, ściany Celi dały natchnienie niejednemu mistrzowi pióra — klasykowi i współczesnemu. Dlatego tak owacyjnie, gorąco przyjęli uczestnicy spotkania wiersze, w których pulsował temat miasta nad Wilią.

Gdzie Wilia wpada do Niemna i trochę dalej...

Każdego roku uczestnicy „Maja nad Wilią” odwiedzają co raz to inne miejscowości. Jako że tegoroczne Spotkania Poetyckie poświęcone były Rocznicom Mickiewiczowskiej, nie mogło zabraknąć w programie wyjazdu do Kowna, gdzie poeta pracował jako nauczyciel. Do Kowna wyjechano na drugi dzień imprezy piętrowym dużym autobusem, jak też oddzielnymi autami, w liczbie ponad 80 osób.

Już przed rozpoczęciem zwiedzania miasta, poetów i artystów powitali kowieńscy Polacy: Genowefa i Włodzimierz Chomańscy oraz całe grono serdecznych Rodaków, którzy nie mogli zaprosić gości do własnej siedziby bo... jej mury wymagają remontu. Dlatego powitanie i rozmowa, bardzo serdeczna, odbyła się pod gołym niebem koło zamku kowieńskiego. A potem razem obejrzano gmach byłego gimnazjum, gdzie mieszkał i pracował Mickiewicz, udano się do Doliny Mickiewicza, o której Poeta napisał, że jest najpiękniejsza na świecie. Tam, przy kamie-

niu pamiętającym Wieszcza, współczesny nam poeta — Wojciech Piotrowicz — recytował fragment z „Konrada Wallenroda”.

Jeszcze tylko wspinaczka z Doliny w górę, w stronę szosy — i już nasz autobus mknął w stronę Bordz (Bijotai), ku dębom mickiewiczowskim, które obecnie znajdują się w rejonie szilelskim. Poeta przejeżdżał tędy, wracając z Połagi. Pani Stefa, która opiekuje się muzeum mówi, że Mickiewicz nie zastał Poszki-Paszkiewicz, ale rozmawiał z jego żoną, która poczęstowała go kwasem... Później poeta, już w Paryżu, pisząc „Pana Tadeusza”, tak wspominał widziane drzewa: „*Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie / Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie, / Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?*”

Dziś pnie dębów, uratowane przez Poszkę-Paszkiewicz, stoją pod szklanym okryciem. Uczestnicy wycieczki zaglądają do wnętrza mocarnego pnia, wewnątrz którego mieści się i stół, i ławy, odczytują napis wydrążony w drewnie przez Poszkę: „*Szanownych sąsiadów, przyjaciół i gości / proszę stąd nie brać Baubla ruchomości, / a nawet zbrojna ręka kołownika / cudzej własności niech nie dotyka*”.

Jeszcze tylko zdjęcie na pamiątkę koło wiekowego dębu. Ktoś proponuje, żeby dalej podążać śladami poety i dojechać aż do Morza Bałtyckiego, do Połagi, bo to tylko 100 kilometrów... Ale jest już późne popołudnie, trzeba wracać do Wilna. Jeszcze tylko przewodniczka Stanisława Uścińowicz, wiceprezesa Klubu Przewodników Wileńskich, pokaże miejsce na brzegu sztucznego Morza Kowieńskiego, gdzie zjemy pieczone kielbaski, posłuchamy poezji śpiewanej w wykonaniu Anny Pożlewicz i wileńskich szlagierów w wykonaniu wokalisty i muzyka zespołu „Wilniuki” Jarosława Hajdukiewicza, pospiewamy przy beczce piwa, zatańczymy, pohasamy po brzegu — i wracamy do Wilna.

W terenie i na Uniwersytecie

Trzeci dzień imprezy był dla poetów arcyważny. A to dlatego, że odbywał się poetycki „desant” do szkół Wileńszczyzny. Zresztą w tym roku reprezentanci wielu szkół zjawili się z rana do hotelu „Sportas”, aby osobiście odebrać gości, jak to uczyniła szkoła nr 14, im. Jana Pawła II, im. Adama Mickiewicza czy Wileńska Pomaturalna Szkoła Rolnicza. W pierwszej gościł Andrzej Strąg, w drugiej — Marta Berowska i Bohdan Urbankowski. W szkole im. Adama Mickiewicza młodzież gościła literatów Marka Barańskiego i Andrzeja Bułhaka-Syrokomle, natomiast przyszli rolnicy — Aleksandra Nawrockiego. Do szkoły im. Szymona Konarskiego na „lekcję poezji” udali się Alina Lassota i Libor Martinek.

Nie zostały pokrzywdzone również szkoły wiejskie. Do Suderwy, Mejszagoły i Dukszt udali się Krystyna Konecka, Jan Pyszko, Henryk Mażul i Zbigniew Kresowaty, do Niemenczyna i Sużan: Jacek Rojek, Aleksander Śnieżko i Aarne Puu. Do szkół w Jaszunach i Sołecznikach wyjechali Waldemar Smaszcz, Wiesław Szymański i Wojciech Piotrowicz, do Ławaryszek i Mickun — Henryk Szyłkin, Zbigniew Dominiak i Aleksander Sokołowski. Natomiast na spotkanie do studentów polonistów Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego przybyli Tadeusz Kijonka, Dariusz Lebiada i Józef Szostakowski. Po południu w Bibliotece Publicznej im. Adama Mickiewicza w Wilnie spotkali się Henryk Szyłkin, Romuald Karaś, Józef Jacek Rojek i Wojciech Piotrowicz z członkami Towarzystwa Litwa-Polska.

Tego samego dnia po południu w sali im. Vincasa Kreve w ramach Spotkań Poetyckich odbyła się konferencja naukowa pt. „My z Niego wszyscy”, poświęcona Wieszcowi. Na jej przeprowadzenie pomieszczenia użyczył Uniwersytet Wileński, z którym swego czasu poeta był związany. Wydaje się, że o



Zdjęcie na pamiątkę uczestników i sympatyków święta poetyckiego przy pomniku Adama Mickiewicza

Mickiewicz zostało już powiedziane wszystko. Stąd próby autorów referatów podejścia do tematu poprzez mówienie nie o faktach znanych, chociaż tego do końca nie udało się uniknąć, lecz o kwestiach kontrowersyjnych z nim związanych, o percepcji twórczości, o wybranych jej wątkach.

Dr Bohdan Urbankowski w swoim wystąpieniu najwięcej uwagi poświęcił wiedzy na temat Mickiewicza. Zwłaszcza zastanawiał się nad źródłem niewiedzy, która bywa szkolna. Przypomniał biografię poety, by udowodnić, że był człowiekiem o wielu talentach. Celem referatu Andrzeja Puksty było zbadanie historii obrazu Madonny w podwileńskich Duksztach, który rzekomo kiedyś miał należeć do Adama Mickiewicza. Prelegent wystąpienie zakończył pytaniem: czy to fakt rzeczywisty czy legenda? Libor Martinek z Opatowa od dłuższego czasu interesuje się tematyką mickiewiczowską, szczególnie wpływem polskiego poety na twórców czeskich. Przedstawił on zebrany historię przekładów dzieł Mickiewicza na język czeski, przybliżył wpływ Wieszcza na poetów sąsiadującego z Polską kraju. Prawdziwym znawcą żywiołów Mickiewicza jest dr Dariusz Tomasz Lebiada, który wydał książkę pod tym samym tytułem. W Wilnie przedstawił on symboliczne wody w twórczości poety. Uzasadnił mickiewiczowską fascynację żywiołami. Tematem wystąpienia Józefa Szostakowskiego były obchody 100 rocznicy śmierci A. Mickiewicza na Litwie. Prelegent szczegółowo opowiedział o imprezach, które miały miejsce w 1955 roku. Andrzej Syrokomla-Bułhak zastanawiał się nad kontrowersjami wokół pochodzenia poety. Zaakcentował również wszystkie trudności, które się wiążą z badaniem podobnej problematyki. Konferencję zakończyło wystąpienie dra Waldemara Smaszcza, który dokonał przeglądu twórczości poetów wileńskich, podejmujących się tematyki mickiewiczowskiej. Ich lista okazała się imponująca.

W podsumowaniu prof. Tadeusz Bujnicki stwierdził, że V Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią” i w ich ramach konferencja naukowa dobrze wpisują się w szereg innych imprez, związanych z obchodami 200. rocznicy urodzin Wieszcza i nadają temu ton własny.

Biesiada wieczorna

Odbyła się tradycyjnie w Polskiej Galerii Artystycznej, której podwoje były cały czas otwarte dla poetów i artystów, znajdujących tu schronienie. Pełni nowo zdobytych wiadomości zebrali się tu, żeby się pokrzepić na ciele, ale nie tylko. Pomiędzy gośćmi zza granicy, a obecnymi na wieczery wileńskimi

Dokończenie na str. 6



W Kownie uczestników święta powitali miejscowi Polacy, natomiast o śladach Mickiewicza opowiedział Włodzimierz Chomański, którego rodzina Dobrowolskich spotykała się z poetą



Majówka nad „Morzem Kowieńskim” (nad brzegiem Niemna odbyliśmy spacer) była jednym z weselszych akcentów spotkań poetycko-malarskich

Mickiewicz połączył artystów

W dniach 12-25 maja odbywał się międzynarodowy plener malarski, którego głównym organizatorem i koordynatorem była Polska Galeria Artystyczna na czele z Wandą Mieczkowską, jej prezesem i komisarzem artystycznym przedsięwzięcia.

Różne bywają założenia i metody pracy, metody budowania własnych kolekcji. Tym razem kolekcja galerii miała być powiększona o prace, poświęcone obchodom 200-nej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Kolejnym etapem przedsięwzięcia będzie zaprezentowanie jego efektów w jak największej ilości miejsc, w salach Wilna i w Polsce, a być może — i w innych krajach.

Nie ma jednego klucza, według którego dałoby się określić artystów, którzy w ciągu prawie dwóch tygodni „wcielali w życie” swoje idee. Na plener do Trok przyjechali z Wilna, Warszawy, Suwałk, Zielonej Góry, Olsztyna, Sieradza, Bydgoszczy, wreszcie Bułgarii, Białorusi. Impreza ta miała służyć wymianie doświadczeń, poglądów pomiędzy artystami oraz plastycznemu wypowiedzeniu się na „zadany” temat.

Tytuł pleneru „My z Niego wszyscy” został przeniesiony ze

spotkań poetyckich „Maj nad Wilią”. Obie imprezy miały wspólny początek: poeci i malarze na swój sposób próbowali przeniknąć istotę twórczości i osobowości Adama Mickiewicza. W tym celu chodzili jego wileńskimi i kowieńskimi śladami, słuchali o nim referatów podczas konferencji naukowej.

Następnie zadaniem plastyków było przeniesienie swoich wrażeń na płótno i papier. Ale chodziło nie o to, by artyści namalowali poetę, tylko o to, by zostawili w Wilnie w postaci prac część swego ducha, swego kunsztu, artyzmu, żeby na obrazy przenieśli sposób odbierania tej ziemi, na której przebywali chwilowo, a która dla większości nie była dotąd znana, jednak zawierała w sobie ślady obecności Wielkiego Adama.

Nieprzypadkowe było miejsce, gdzie plener został zorganizowany. Troki wyróżniają się pięknym krajobrazu naturalnego, co dla artysty-malarza nie jest bez znaczenia. Tym też można tłumaczyć efekty twórczych wysiłków plastyków — każdy z nich ma wystawę roboczą poplenerową, której otwarcia dokonano 25 maja w Polskiej Galerii Artystycznej, przedstawił po kilka prac. Na wy-



Biesiada poetycko-malarsko-muzyczna w Galerii Polskiej na zakończenie „Maja nad Wilią”

stawę złożyły się obrazy, grafiki, rysunki i jedna rzeźba. Odzwierciedliły one różne tendencje, które dominują obecnie w sztuce,

jak również „zdradziły” preferencje techniczne i tematyczne poszczególnych autorów. Każdy z nich pozostał sobą. Namalowali obrazy na wskroś osobiste. Franciszek Maśluszcak, Andrzej Renes, Barbara Przyłuska, Dorota Komar-Zmyślony, Sławomir Antoszewski, Aleksy Nowak, Jerzy Bielecki, Tadeusz Prawdzic Brzeski z Polski, a także Aleś Ksendzow z Białorusi, jak też malarze z Litwy — Edvardas Kokanauksis, Henryk Natalewicz, Czesław Połonski, Robert Bluj, Robert Bryzys, Lilia Miłto, Jolanta Śnieżko, Władimir Matijko, Eugeniusz Konowałow, Włodzimierz Gołub, Lech Abłażaj, Krystyna Bałachowicz, Aleksander i Sergiusz Pokładowie, inni artyści róż-

nych narodowości stworzyli prace „mickiewiczowskie”, nie odchodząc od swojej ulubionej tematyki. Efektem tego jest ogromna ich różnorodność oraz widoczne tęsknoty i marzenia artystów. Bogactwo treści przy jednym temacie wiodącym świadczy o tym, że plastycy wywiązali się z zadania.

Na wystawie pokazano około 70 prac. W dalszym ciągu będzie ich przybywać, ażeby u schyłku roku wyselekcjonować i zaprezentować raz jeszcze najlepsze prace, wzbogacone o nowe propozycje. Część ich zamieści się w poetycko-malarskiej antologii, nad którą rozpoczęli pracę organizatorzy przedsięwzięcia.

Teresa Dalecka

Ofiarni malarze

Wśród uczestników pleneru malarskiego pod hasłem „My z Niego wszyscy” było trzech malarzy, którzy już wcześniej niejako zetknęli się z tematyką mickiewiczowską. W aukcji obrazów na rzecz remontu domu, w którym mieszkał poeta, zorganizowanej 16 listopada 1997 r. przez Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku, wzięli udział również nasi goście: Franciszek Maśluszcak, wystawił wówczas swój obraz „Dom i ptaki”, Józef Panfil — „Drzewo i motyw z Ząteża”.

Również inna uczestniczka pleneru w Trokach, Barbara Przyłuska ofiarowała wówczas jedną ze swych prac na aukcję. Jak wiadomo, dochód z nowojorskiej aukcji został przeznaczony na rekonstrukcję Domu-muzeum A. Mickiewicza w Wilnie.

Cieszy, że wśród tych, którzy wnieśli swoją cegiełkę do rekonstrukcji wileńskiego mieszkania Wieszcza, byli również uczestnicy naszego pleneru malarskiego.

J.Sz.



Na trasie uczestników „Maja nad Wilią” w Kownie okazał się również Ratusz, w pobliżu którego znajdowało się mieszkanie Adama Mickiewicza



Poetka litewska, Patricija Šmitaitė uczestniczyła w „Maju nad Wilią” z synkiem

Wola czynienia dobra i piękna

Do malowniczych Trok ścignęli artyści nie tylko mieszkający na Litwie, ale i poza jej granicami. Przyjechali Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Bułgarzy. Zorganizowany był plener staraniem Polskiej Galerii Artystycznej, a inicjatorką i duszą całego przedsięwzięcia była Prezes Galerii Wanda Mieczkowska, która też pełniła honory komisarza artystycznego pleneru. Jej zasługi dla pogłębienia dobrych stosunków między narodami są od kilku lat znane nie tylko w Wilnie. Nawiązując kontakty artystyczne, szczególnie z twórcami i poetami polskiego pochodzenia, urządzając w swojej Galerii interesujące wystawy i spotkania. Obecnie podjęła się ogromnego trudu organizacyjnego, przygotowując po raz pierwszy międzynarodowy plener malarski.

Już na początku samej idei pleneru zadziwiła mądrość, z jaką ułożono nam plan pracy. Przede wszystkim połączono plener z V Międzynarodowymi Spotkaniami Poetyckimi „Maj nad Wilią”. Tegorocznym spotkaniom towarzyszy Adam Mickiewicz. I rzeczywiście, tak się stało, nie tylko pisarze, krytycy literatury, plastycy, ale i te warstwy społeczeństwa, którym Mickiewicz jest bliski, będą czerpały inspiracje i wolę czynienia dobroci i piękna.

Założenia programowe zostały już wcześniej przesłane zaproszonym gościom. Stało się to dla nas okazją, aby ponownie wrócić do lektury Jego dzieł, pogłębić wiedzę o nim, prześledzić problemy społeczne, polityczne, towarzyskie, które Jemu towarzyszyły, przeżyć Jego uniesienia i zawody miłosne. Myślę, że właśnie na tej Ziemi Wileńskiej, na której Mickiewicz spędził młodość, którą wspominał w

swoich utworach i za którą tęsknił, plener ten ma największą rację bytu.

Również wybór miejsca — Trok, historycznej siedziby Księcia Witolda, dodaje temu spotkaniu dodatkowego uroku i refleksji. Bardzo sensownym jest organizowanie w pierwszych dniach pobytu, wspólnie z pisarzami, objazdów po zakątkach i miastach Wileńszczyzny, interesujące rozmowy i wysłuchiwanie recytowanych wierszy i referatów będzie nas łączyło i zachęcało do pracy. Plastyków czeka ciekawa przygoda artystyczna i na pewno niełatwe przeniesienie na znak plastyczny osobowości Adama Mickiewicza i Jego dzieł. A jakie będą rezultaty? Jak interesujące są one można przekonać się na otwartej wystawie.

Aurelia Borudia-Nowicka,
Warszawa, Polska

Sponsorzy

W chwili oddawania do druku czasopisma ich lista nie była ścisła — różne przeszkody sprawiały, że nie wpłynęły jeszcze planowane i obiecane środki. Pragniemy podziękować Tym, dzięki którym ta wielopłaszczyznowa, treściwa w wydarzenia kulturalne impreza mogła odbyć się, ma swój ciąg dalszy.

Ze strony litewskiej:

Fundacji Otwartej Litwy, Państwowej Komisji ds. Obchodów 200. rocznicy urodzin A. Mickiewicza, Ministerstwu Kultury, Departamentowi Mniejszości Narodowych i Problemów Regionalnych przy Rządzie RL, Redakcji Dwutygodnika „Znad Wili” i Polskiej Galerii Artystycznej.

Ze strony polskiej:

Telewizji Polskiej S.A., Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji im. Stefana Batorego, Ministerstwu Kultury i Sztuki RP.

Wyrazy wdzięczności

za pomoc merytoryczną i sprawowanie serdecznego patronatu honorowego wyrażamy Ambasadzie RP na Litwie, Konsulatowi Generalnemu RP, Instytutowi Polskiemu w Wilnie.

Organizatorzy

My z Niego wszyscy

Początek na str. 5

po raz kolejny wywiązała się dyskusja o sztuce, literaturze, kontaktach wzajemnych i potrzebie ich pogłębiania. Dzieleno się wrażeniami, których było jak zawsze moc. Jedne z nich należą do Bohdana Urbankowskiego, który w księdze pamiątkowej napisał: „Chciałoby się wszystko zatrzymać — spacerować po magicznym Wilnie, muzykę i tańce nad jeziorem, spotkanie z młodzieżą i naukowe dysputy, a przede wszystkim to dzielenie się wierszami jak oplatkiem”.

Wszyscy byli pełni podobnych odczuć. Uczestnicy „Maja nad Wilią” wywieźli dobre wspomnienia. Poczucie zadowolenia przepełniło również organizatorów, którzy do- brych kilka miesięcy poświęcili na to, by impreza przybrała taki a nie inny charakter. Wysilek to ogromny, ale chyba większa radość słyszeć podziękowania od wszystkich, którzy w niej wzięli udział.

Teresa Dalecka
Romuald Mieczkowski
Józef Szostakowski

Zdjęcia:
Jerzy Karpowicz
Bronisława Kondratowicz
Romuald Mieczkowski

Antoni Wiwulski i jego dzieła (3)

Wiktor Zenonowicz

Nie uzyskamy pełniejszego, niż mamy, obrazu życia artysty, goniąc jedynie za większą liczbą szczegółów. Lepiej jest zastanowić się nad jakąś małą chwilą. Pewnego razu Antoni Wiwulski wrócił późno do domu z kościoła niespokojny, bo mu się rozdarł szkaplerz na piersiach. Matka obiecała, że zeszycie nazajutrz zaraz z rana. Nalegał, aby nie odkładać. Kluczył do swego kościoła, jak szkaplerz, nosił stale przy sobie. Można było bardzo późno zapukać do jego mieszkania i otrzymać odpowiedź, że jest jeszcze w kościele. Dalszy już niedługi bieg ziemskiej wędrówki wzięła w swe ręce wojna, nienasycona zgarniętymi ludzkimi ofiarami. Sięgnęła po jeszcze jedną.

Był listopad 1918 roku. Niemcy kapitulowały. Ich wojska zostały rozbrojone przez miejscową ludność. Na wieść o przyjeździe Paderewskiego do Warszawy, Wiwulski wysłał do niego list, wyrażając nadzieję, że wkrótce się zobaczą. Paderewski, jak pisze w Pamiętnikach, bardzo się tym ucieszył. W Wilnie Niemcy mieli jeszcze broń w ręku, ale zaczęli się obawiać, czy nie zostaną im odcięte drogi powrotu z wyprawy wojennej do domu. Mieszkańcy Wilna natomiast nie gromadzili się już przy pomnikach dawnej sławy, lecz uznali, że przyszedł czas na nowo odtworzyć własną historię. Zaczęto organizować oddziały Samoobrony Wileńskiej, nazywaną również Samoobroną Litwy i Białorusi, obejmującą poza miastem Wilnem dalekie obszary po Mińsk, Koszary, Wilkomierz. Trzeba było działać szybko i rozsądnie, postępowanie Niemców było podobne jak w czasie budowy Krzyża Powstańców, Trzech Krzyży. Pozwalali, a raczej zamykali oczy, gdy nie mieli innego wyjścia, dbając wyłącznie o swoją skórę, gotowi w każdej chwili przybrać inną postawę. Ustalono wreszcie, że 5 stycznia 1919 r. Niemcy opuszczają Wilno. Ludność wileńska uznała, że nadszedł odpowiedni moment. 29 grudnia 1918 roku rozwiązano Samoobronę Wileńską jako organizację cywilną i ogłoszono mobilizację mężczyzn od lat 17 do regularnych oddziałów wojska.

Do Wiwulskiego mówiono:

— Pan nie ma prawa wstępować do wojska, gdyż rozpoczął pan stawiać kościół, a kto go skończy?

Odpowiedział:

— Jeśli Bóg uzna mnie za godnego, nie zgine, a jeśli się znajdzie godniejszego, to na cóż mam życie oszczędzać?

Otrzymał zadanie patrolowania rejonu Zarzecza, w pobliżu dziś nieistniejącego krzyża, umieszczonego w małej kapliczce pośrodku ulicy. Miejsce to jest mi dobrze znane. Tędy wiodła moja codzienna droga ze szkoły do domu, a dziś prowadzi mnie tylko na Cmentarz Bernardyński, gdzie spoczywa moja siostra Ludwika, wśród grona naszych przodków. Krzyż stał pod wspinającą się do góry ulicą Zarzeczną tak stromo, że konie z trudem wyciągały na wzniesienie przy kościele św. Bartłomieja ciężkie wozy. Patrolowanie tego miejsca było w tych dniach ważne z dwóch powodów. Tuż przy krzyżu, w domu nr 5, mieściła się kwatera Samoobrony i tu należało oczekiwać odgłosów zbliżającej się do Wilna walki w dniach 3-4 stycznia z kierunkiem od Nowej Wilejki.

Wiał zimny, przenikliwy wiatr od Wilenki, wiskający się od rzeki wylotami trzech ulic: Młynowej, Zarzecznicy i

Popławskiej. Najbardziej dokuczał chłód w tę mroźną styczniową noc. Temu wojsku brakowało wszystkiego. Nie tylko, że nie byli umundurowani, większość nie miała własnego ciepłego cywilnego ubrania. Widok jednego z żołnierzy budził największe politowanie, któremu nie mógł oprzeć się Wiwulski. Sciągnął ze swoich ramion płaszcz i okrył nim biedaka. Losów tamtego żołnierza nie znamy, Wiwulski zaś wkrótce dostał silnej gorączki. Musiał opuścić posterunek i ostatkami sił dowieźć się do pałacu Honesti. Było to 3 stycznia. Sytuacja w Wilnie zmieniła się. 5 stycznia oddziały Samoobrony, które jeszcze nie zdążyły przystoczyć się do regularnej jednostki wojskowej, musiały opuścić miasto. 6 stycznia 1919 r. w Wace Białej i Tyszkiewiczowskiej zostały one ostatecznie rozwiązane, kończąc historię 1-ej Samoobrony Wileńskiej. Żołnierze, którzy nie przeszli do oddziału operującego dalej na Kresach, udali się w większości koleją w Łomżyńskie do formującej się Dywizji Litewsko-Białoruskiej, zasilając ją 300 ludźmi. Niektórzy trafili ze względu na swój stan do szpitala, gdzie pokaźna liczba zmarła w większości przypadków na zapalenie płuc, którego nabawili się, podobnie jak Wiwulski, w służbie wileńskiej. Zdrowi wraz z Dywizją powrócili za niespełna dwa lata do Wilna, aby tam pozostać na lat dziewiętnaście. Miasto jednak było pozbawione znaków narodowych przez pewien okres. Pojawiały się one znowu po czterech miesiącach, w Wielką Sobotę, i pozostawały przez ponad rok.

3 stycznia Wiwulski zapadł na obustronne zapalenie płuc. Ukryto go w zmienionej w Wilnie sytuacji na przedmieściu w Zakrecie. Wieść o chorobie ulubionego przez wszystkich artysty obiegła całe miasto, wywołując szczerą niepokoj o jednego człowieka, w chwili, gdy wszyscy mieszkańcy nie byli pewni swego losu. Lekarze dzień i noc czuwali przy łóżu chorego, a ksiądz Lubianiec nie odstępował od swego przyjaciela. Pomimo ciężkiego i beznadziejnego stanu, pogoda ducha nie upuszczała Wiwulskiego, tak jak to było przez całe jego życie. Był wesoły, śmiał się i pobudzał lekarzy do śmiechu. Zmarł 10 stycznia 1919 roku, jako bohater Samoobrony Wileńskiej. Mówiono powszechnie „zmarł Święty”. W pogrzebie wzięły udział ogromne tłumy. Został pochowany na Rossie.



Na Placu Matejki w Krakowie wznosi się Pomnik Grunwaldzki dłuta Antoniego Wiwulskiego. W 1939 roku Niemcy zniszczyli ten monument (z lewa)

ika. 26 maja przebiegała prezentacja poezji uczniowskiej, w dzień później — impreza „Wiersze w nocy”, w której to mogli wziąć udział wszyscy chętni. Końcowym akordem był wieczór poezji, który 31 maja odbył się tradycyjnie w murach Uniwersytetu Wileńskiego.

W Celi Konrada

23-24 maja w Wilnie gościli literaci polscy. Zwiedzili oni za bytki miasta, w tym miejsca mickiewiczowskie. W programie było również spotkanie w Celi Konrada. Pobyt poetów i pisarzy był niejako przedłużeniem konferencji mickiewiczowskiej, która odbyła się w Łomży.

W Środzie Literackiej, która odbyła się 23 maja, udział wzięli

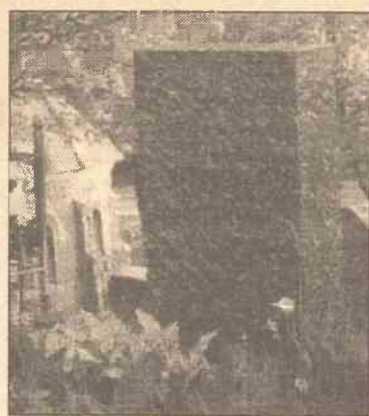
Wieść o jego śmierci dosięgła wszystkich Polaków, świadcząc o jego popularności. Kult artysty zaczął się szerzyć wraz z jego śmiercią. Z wielką gorliwością, niemal z nabożeństwem zaczęto gromadzić pozostałe po nim pamiątki do założonego w Wilnie Muzeum im. Antoniego Wiwulskiego. W roku 1922 przybył z Paryża sędziwy, 84-letni Władysław Mickiewicz, syn Wieszczki Narodu, złożył na grobie Wiwulskiego wianek chryzantem. Obejrzał ostatnie pamiątki po rzeźbiarzu, znalezione w kieszeniach jego ubrania, w którym wrócił ze śmierci na gorączką z wojennego posterunku. Był to kawał czarnego chleba, 20 kopiejek, obrazek Najświętszego Serca Jezusowego, różaniec i własnoręcznie zapisana karteczka z sentencjami św. Teresy:

„Nie smuć się niczem
Nie drzyj przed złej doli biczem
Wszystko to pył
Bóg jest niezmienny
A cel twój promienny
Zdążaj wytrwale co sił —
W kim Bóg siedlisko —
Obrat na powrót
Ten będzie... żył”.

Mówiono, że oprócz tych przedmiotów Wiwulski miał bardzo niewiele z ziemskiego majątku. Żył do końca w biedzie, podobnie jak na początku swej działalności artystycznej.

Po wieloletniej przerwie, niestety już gdy pomruki drugiej wojny światowej były coraz bardziej słyszalne i zbliżały się do granic Polski, w roku 1937 ówczesny wileński arcybiskup, metropolita Romuald Jałbrzykowski z wielką energią podjął inicjatywę wszczęcia prac budowlanych, zmierzających do ukończenia kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Zostały one przerwane wybuchem pierwszej wojny światowej. Trwało jeszcze zdobienie wnętrza, a i ono ustało po śmierci Wiwulskiego. Zaledwie rozpoczęte prace przerwała kolejna wojna, której dalszym rezultatem było ostateczne zburzenie kościoła, zagłada jego dzieł.

Ciekawa jest historia związana z nazwą ulicy Antoniego



Miejsce spoczynku artysty na wileńskiej Rossie, tuż obok pomnika Władysława Syrokomli. Napis na ciemnym granicie głosi po litewsku: „Architektas-skulptorius — Antanas Vivulskis, 1877-1919”. Brakuje chociażby małej tabliczki po polsku, w języku ojczystym artysty. Ostatnio Społeczny Komitet Opieki nad cmentarzem na Rossie podjął decyzję wystawienia nowego pomnika Antoniemu Wiwulskiemu, bardziej okazałego. W Wileńskiej Szkole Średniej im. Jana Pawła II odbył się koncert uczniów dla rodziców, z którego środki mają być przekazane na ten cel. A może obecny pomnik udałoby się jakoś przystosować, dodając np. płaskorzeźbę z wizerunkiem architektury i stosownym napisem, również po polsku?

Fot. Romuald Mieczkowski

Wiwulskiego w Wilnie. Otóż w 1940 roku, gdy władze Litwy smetonowskiej zmieniały nazwy wielu ulic, rzeźbiarz litewski Petras Rimša apelował, aby pozostawić tę nazwę, ponieważ Wiwulski zamierzał pierwotnie na szczycie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie umieścić Witolda Wielkiego. I tylko za wolą Paderewskiego, fundatora monumentu, znalazł się tam Jagiełło. A jak podaje w 1930 roku gazeta „Dzień Kowieński”, w tymże roku odbył się w Koszedarach, w poczekalni dworca kolejowego, widowiskowy „sąd nad Jagiełłą”, w którym oskarżono króla o zamordowanie Kiejstuta i poddanie się wpływom polskim, co doprowadziło do przesłano pięciu wieków do utraty Wilna. Zadano dla Jagiełły karę śmierci i wykreślono z historii Litwy.

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej. Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilni”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drogi Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilni”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Uwaga konkurs

Zachodniopomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Szczecinie ogłasza konkurs literacki z okazji XX lecia pontyfikatu Papieża Jana Pawła II pod tytułem:

W jaki sposób Ojciec Święty Papież Jan Paweł II wpłynął na Twoje życie?

Konkurs przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży w wieku od lat 12 do 20 polskiego pochodzenia, zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Estonii, Ukrainie, Białorusi i w Rosji.

Prace konkursowe powinny zostać wykonane jako:

Samodzielnie napisane wypracowanie o objętości maksymalnie 2 strony formatu A4 lub samodzielnie napisany wiersz o objętości maksymalnie 10 zwrotek.

Laureaci konkursu zostaną zaproszeni na kilkudniowy pobyt do Szczecina.

Do prac konkursowych należy dołączyć informację o autorze, to jest: imię, nazwisko, datę urodzenia, dokładny adres, telefon, a także nazwę i adres szkoły.

Prace należy nadsyłać do dnia 30 lipca 98 r. na adres:

Zachodniopomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Zamek Książąt Pomorskich, 70-540 Szczecin, ul. Korsarzy 1, Polska

Pod Pegazem

Wiosna Poezji

25-31 maja na Litwie trwało „Święto Poezji”, które corocznie, od 1965 r., organizuje Związek Pisarzy. Prolog imprezy odbył się spotkaniami literatów litewskich ze swoimi rodakami w Łódzkiej, Puńsku, Suwałkach i Sejnie.

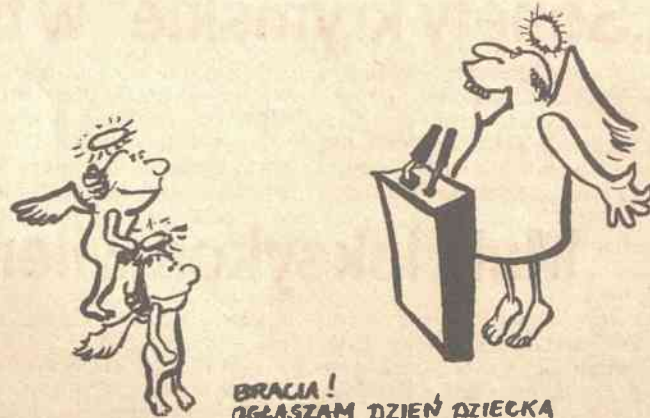
25 maja w Klubie Pisarzy odbył się wieczór poświęcony 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, z udziałem poetów i tłumaczy: Alfonsasa Maldonisa, Justinasa Marcinkevičiusa, Vladasa Šimkusa, historyka literatury Vytautasa Kubiliusa. Wiersze Poety recytował Laimonas Nore-

następujący goście z Polski: prof. Zofia Stefańska, literaci: Jan Kulka, Jarosław Markiewicz, Krzysztof Karasek, Barbara Wachowicz, Urszula Koziół, Feliks Przybylak, wydawca Wojciech Woźniak. Podczas wieczoru poezję Adama Mickiewicza i Sławomira Worotyńskiego recytowali uczniowie szkół Wilna i Wileńszczyzny.

Organizatorami imprezy byli Zarząd Główny Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Miejski Dom Środowisk Twórczych w Łomży. O pobyt gości w Wilnie zatroszczyła się firma turystyczna „Helturas”.

Podczas kolacji pożegnalnej goście mieli okazję rozmowy z twórcami miejscowymi — Alicją Rybałką, Romualdem Mieczkowskim i Józefem Szostakowskim.

J.Sz.



BRACIA!
OGŁASZAM DZIEŃ DZIECKA
— NIGDZIE NIE LECIMY !!

W. SAROWICZ

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skrótów.

ZNAD WILNI
1998.05.16 - 31

7



Fot. Autor

Była młodsza ode mnie o sześć albo siedem lat. Zasadziłem ją jako dziecko, nie świadom, że wyrośnie na dorodne drzewo, które pokocham całą swą duszą. Nie świadom też tego, że razem przeżyjemy katusze wyrwania z korzeniami.

Przewrotny figiel losu sprawił, że zamieszkałem obok — z widokiem na swe dzieciństwo przysypane piaskiem, w którym dogorywał sad, z bolesnym odczuwaniem przemian: oto w dolinie dawnych lat rozbłysła niebieskimi światłami stacja benzynowa Shellu. Tam, gdzie biegła wśród drzew droga do domu, skazanego na zagładę, stanął nowoczesny salon meblowy, z drugiej strony — ba-

Linie życia Śmierć jodły

rakowe bez gustu wzniesione zabudowania jednej z firm. A pomiędzy nimi — pusty przestrzał. Wycięto w pień sad, zasypano studnię, zniszczono aleję z kilku lip, usunięto górke, na której stał nasz dom i jeszcze dwa solidne budynki, należące do mojej rodziny; wcześniej z trzech stron przełożono asfaltowe pasma dróg.

Domy Fabianiszek padły pierwsze. To na nie przypuszczono największy atak, wiedząc, że po nich nic nie przeciwstawi się zagładzie. Kilka lat trwał sad. Potem wyniszczono go szybko — przeszkadzał budowie. Trwała na swym wzgórzu samotnie jodła — z podciętymi korzeniami, ze sparaliżowaną jedną stroną swej korony, na której usychały gałęzie. Ostatnie dwa lata stanowiły jej agonię, choć budowlani dali słowo, że jodła zostanie...

Tymczasem przychodzili różni ludzie, proponowali pieniądze za wykupienie naszego punktu odniesienia na mapie trwania. Nie mieliśmy nic do powiedzenia, bo ziemi nam i tak nie zwrócono, chodziło jedynie o formalny podpis, że się jej zrzekamy. Odmówiliśmy, choć wiary w to, że otrzymamy choć skrawek za hektary, na których stanęły bloki, nie

mieliśmy — władze przyjęły taktykę „na przeczekanie” — nie odpowiadają — ani tak, ani nie. Jeden z „młodych kapitalistów” powiedział prosto z mostu:

— Skoro stać nas na zakup tej działki, choć konkurentów było wielu, to stać nas i na to, żeby mieć i tę ziemię!

Widocznie miał rację. Jodłapadła 13 maja. Dzień przedtem, przejeżdżając obok, pozdrowiłem drzewo — było ze wszystkich stron podkopane. Agonia przeszła w cios ostateczny. Bronić jodły oznaczało narażać się na śmieszność, nie mówiąc o upokorzeniu. Trzeba na to spojrzeć i filozoficznie: wszak inwestycje gdzieś się muszą rozwijać. Ślad dawnej ery został zatarty: wywieziono ziemię, znikło wzgórze, skąd rozpościerał się widok na nasz świat dziecięcych marzeń, gdzie w ciepłe letnie wieczory odorzał zapach kwiatów, dojrzewających jabłek i przekwitających ziół. Jak chcieliśmy wyrwać się stąd w szeroki świat, by od czasu do czasu powracać! Okazało się, że powrotów nie będzie, a jeśli będą, to ogarną pustkę, przeciętą chłodem niku, maskowanym bylejakością plastikowego wykończenia.

Tak znikła dawna epoka. Tyle ziemi wywieziono stąd chyba i po to, ażeby dotrzeć do warstw, po których nikt nie stąpił. Zegnam Ciebie, jodło. Dziękuję, że tak długo trwałaś zielonym punkcikiem, niczym ostatni strażnik, na skazanej ziemi.

Romuald Mieczkowski

Podglądy

Nie czytam, ale wiem

Kiedy byłem w Polsce i spotkałem się z krewnym, ten powiedział, że dwa lata temu odwiedził Wilno. Bardzo chciał spotkać się, przyjść do redakcji pisma, którego jest wiernym czytelnikiem, zwiedzić galerię. Kiedy z entuzjazmem zaczął opowiadać to osobie, u której się zatrzymał — mojemu dalekiemu krewnemu — któraś tam woda po kisielu — ten zmroził gościa przykrą ciszą, a potem powiedział wprost: jeśli zawita do „Znad Wilii”, może do niego... nie wracać!

Na próżno chciał się dowiedzieć krewny, 78-lletni wujek urodzony na Wileńszczyźnie, którego tak interesują publikacje w dwutygodniku, sprawa ułożenia normalnych stosunków między Litwinami i Polakami, życie rodaków na Wileńszczyźnie, czym to „Znad Wilii” zawiniła. Gościenny, acz agresywny w sądach gospodarz, uparcie twierdził, że nie jest to gazeta „prawdziwych Polaków-patriotów”, tylko „chcąca rozmawiać z Litwinami” (tu jako argumentu, podobno użył mocniejszego słowa).

Na pytanie, czy można w czasopiśmie znaleźć przykłady „zdrady” wobec polskości, bo wujek był odmiennego zdania, gospodarz odpowiadał: „Nie czytam, ale wiem!”. I basta.

Nie pierwszy raz spotykam się z podobną wypowiedzią oszołomów różnych maści, ale ten przypadek zaskoczył mnie i zmusił do głębokiej refleksji. Zabolał nawet. Jak może człowiek, znany ze swej bogobojności, zycielwie przyjmowany przez innych, któremu i materialnie powodziło się zawsze dobrze, nawet w sowieckich czasach, którego dzieci wykształcone na litewskich uczelniach, pracując wśród Litwinów, mieć tyle żółci? Próbuje też uzmysłowić sobie, na czym polega „jego patriotyzm”, jakie widzi drogi w zachowaniu polskości na Litwie.

Widziałem wielu rodaków, śmiałych w swojej chacie, albo po kieliszku na imieninach, mądrych zaocznie. Podobnie zachowują się niektórzy działacze. Ale żeby ktoś był tak małostkowy bezinteresownie?

Tomasz Bończa

Samo życie

O „szalonych krowach” i innych trunkach

W odwiecznym sporze, co było na początku: kura czy jajo, odpowiem bez namysłu: jajo. Teraz wiem to na pewno. Parę lat temu w Polsce, w sklepie spożywczym, ujrzałem opakowanie z napisem: „Jaja polskie”. Zaczęłem się zamyślać, dlaczego „polskie”? Czy dlatego, że zniosły je polskie kury? I czym się różnią jaja polskie od jaj francuskich, niemieckich czy rosyjskich. W żaden sposób nie mogłem rozwiązać tej łamigłówki. Jak przekonałem się, jajo jest ważniejsze od kury, a znaczy z początku było jajo, a kura — potem.

Co tam dziwolągi językowe znad Wisły w rodzaju „jaja polskie”. My tu nad Wilią i Niemnem mamy takie kulinarne sztuki, że jeżeli nie do Księgi Guinnessa, to już do „Księgi rekordów Litwy” wpiszą od razu. Na przykład, cóż z tego, że Żydzi wymyśleli śledź po żydowsku, a Polacy śledź po polsku. Czy i Litwini mają wymyśleć śledzia po litewsku? Zresztą przekąski i wódki dawno już zdominowali cudzoziemcy. Ale przecież są jeszcze napoje koktajlowe, a w tym nie mamy sobie równych.

Jedna z wileńskich restauracji i w rzeczy samej zechciała udo-

wodnić, że w trunkach, a przynajmniej w ich nazwach, prześcignęliśmy i Europę, i cały świat. Owy lokal zaczął serwować swoim klientom koktaile i napoje o nazwach „Pasiutosi karvė” („Szalona krowa”), „Siaubas” („Strach”), „Orgazm”. Aby zaimponować klientowi, reklamę napojów umieszczono również przed wejściem do lokalu.

A co na to komisja językowa, która jest wścibska i dba, aby każdy napis był sporządzony w języku państwowym? Bo tu wszystko odwrotnie, ot weźmy chociażby danię „Orgazm”. To pewnie nie po litewsku. Po litewsku brzmiałoby: „Orgazmas”, choć pewnie jedno i drugie słowo oznacza to samo...

Przechodzą więc koło lokalu gastronomicznego uczniowie, nauczyciele, artyści, robotnicy, ale i językoznawcy, policjanci, funkcjonariusze obyczajówki. Nikogo nie razi galimatias językowo-obyczajowy. Czyżby było tak, że dbając o zewnętrzną formę językową pozwalamy na jego korozję od wewnątrz?

A niszczą ona nie tylko naskórek, ale i ludzkie dusze.

Janusz Bielski

Wśród książek

Wydawnictwo „Baltos lankos” wydało kolejną dwujęzyczną, polsko-litewską pozycję. Tym razem jest to wybór poezji Wisławy Szymborskiej. Pomysłodawcą przetłumaczenia na język litewski większej ilości wierszy ubiegłorocznej noblistki był Tomasz Venclova. Wyboru utworów dokonał Algis Kalėda, który wykonał wcześniejsze przekłady, zachęcił do tłumaczenia znanych po-

Szymborska po litewsku

etów współczesnych jak również sam przełożył kilka wierszy.

Prezentacja książki została wpisana na cały ciąg imprez, objętych wspólną nazwą — Dni Polskie na Litwie. Z tej okazji do Wilna przybyła aktorka warszawskiego Teatru Studio Irena Jun, która w galerii „Arka” wraz z aktorką Litewskiego Teatru Dramatycznego Ingą Burnaikaite zinterpretowały wiersze Wisławy Szym-

borskiej. Zabrzmiały po polsku i litewsku najbardziej znane utwory poetki: „Radość pisania”, „Miłość szczęśliwa”, „Rozmowa z kamieniem”, „Pisanie życiorysu” i wiele innych.

Dla słuchaczy była to okazja poprzez doskonałe wykonanie odczuć głębi poezji Szymborskiej jak również przekonać się o tym, że jednakowo dobrze brzmi ona w każdym języku.

Pamiętnikarski portret własny

Oblicze Polski sprzed II wojny światowej, w jej trakcie i po zakończeniu ukazały m.in. pamiętniki Stanisława Lisieckiego „Pożegnanie Wilna” — to zarówno pamiętnikarski portret własny jak również obraz miasta, w którym „dokonywała się” biografia bohatera.

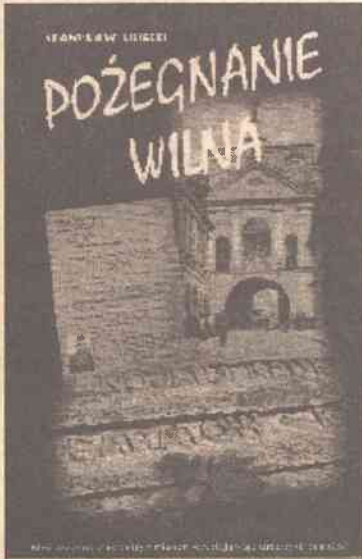
Stanisław Lisiecki opisuje wydarzenia, których był świadkiem i uczestnikiem. Po tomie wspomnień „Byłem w łagrze” — proponuje czytelnikowi kontynuację osobistych powrotów do przeszłości, składających się z dwóch części. Część pierwsza „Aby do wiosny”, to próba przywołania postaci i zdarzeń z Wilna i Wileńszczyzny po wybuchu i w pierwszym okresie wojny. Część druga to wspomnienia połączkowe i powojenne — „Jak jechałem z Wilna za Bug”.

Akcja „Aby do wiosny” dzieje się w Wilnie i okolicach we wrześniu 1939

r. Przedmiotem opisu są warunki życia w okupowanym mieście, reakcje społeczeństwa na nowe realia historyczne, a przede wszystkim perypetie autora. Te perypetie są znacznie bardziej skomplikowane w części tryptyku zatytułowanej „Jak jechałem z Wilna za Bug”. Stanisław Lisiecki zawarł w niej własny los połączkowy na tle powojennej rzeczywistości, z granicą na Bugu pośrodku. W 1946 r. znalazł się autor w Brześciu w obozie przejściowym dla repatriantów, skąd udał się do Białej Podlaskiej. Należał do ponad półtora miliona ludzi, którzy wtedy przenieśli się do kraju.

Opublikowane wspomnienia są dla Lisieckiego zadośćuczynieniem za straconą młodość, która przypadała na lata wojny i za odczuwalną w książce tęsknotę do miejsca urodzenia.

Teresa Dalecka



„Sonety krymskie” w trzech językach

Oficyna „Santara” wydała w trzech językach: po polsku, litewsku i rosyjsku „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza (Kowno 1998). Jest to sześćdziesiąta książka biblioteczki czasopisma kulturalnego „Santara”.

Zbiorek zawiera osiemnaście wierszy w przekładzie litewskim V. Mykolaitisa-Putina oraz rosyjskim — W. Lewina. Książka ilustrowana obrazem Walentego Wańkowicza, przedstawiającym A. Mickiewi-

cza wspartego na Ajudahu skale. Tomik zawiera ponadto krótką charakterystykę sonetu jako gatunku literackiego oraz wypowiedź prezydenta Litwy Valdas Adamkusa o twórczości Adama Mickiewicza.

Mały leksykon wileńskiej Rossy

Nowością wydawniczą na rynku księgarskim jest „Mały leksykon wileńskiej Rossy”, opracowany przez dziennikarkę Krystynę Marczyk.

W odróżnieniu od poprzednich edycji, poświęconych temu tematowi, „mały leksykon” jest i w rzeczy samej niewielki objętościowo, gdyż liczy 62 strony, przeznaczony dla szerokiego grona czytelników, a i co jest nie bez znaczenia — niedrogi.

Wydanie, które sygnalizujemy, w popularnej formie podaje historię cmentarza, jednej z najpiękniejszych nekropoli w Europie. W drugiej części tej książeczki zawarty jest opis cmentarza wojkowego i grobów rodziny Piłsudskich. Część trzecia zawiera notki biograficzne stu osób, najbardziej znanych i zasłużonych, którzy tu spoczęli.

W niepowtarzalną wileńską atmosferę pomogą czytelnikowi zanurzyć się stosowne wiersze autorstwa Kazimierza Wierzyńskiego, Pawła Waszaka, Henryka Zbierzchowskiego i Witolda Hulwicza, całość ilustrowana kolorowymi zdjęciami autorstwa Stanisława Ziniewicza.

„Mały leksykon wileńskiej Rossy” wydany w nakładzie 6 tysięcy egzemplarzy — to kolejna edycja serii Biblioteka „Magazynu Wileńskiego”, płon starą Wydawnictwa Polskiego w Wilnie.

Józef Szostakowski

Krystyna Konecka

Wileńscy poeci



Poetki miasto całe w podartych złudzeniach.
Znika Wilenka w Wilii wartkim wód potokiem.
Wysmukła Anna w koronkowej trwa sukience.
Wierzyby w spazmie zastygły spragnione ogromnie.

Poeta nocny spacer z synkiem sobie zada,
kupi ciepłe bułeczki w piekarni na rogu,
a może znowu zajrzy do celi Konrada
choć on nigdy nie stąpił po tamtej podłodze.

Romku, Józku, Alicjo, Wojciechu, Henryku.
Niezlomni romantycy smutnej Atlantydy
— z waszych wersów ten sonet zbudowałam sobie.

Tyle jest w nich godności, milczenia i krzyku.
A ja — z wileńskim herbem — umieram ze wstydu,
że wpadam tu po słowo tylko. Jak po ogień.

Sonet pochodzi z najnowszego tomiku Krystyny Koneckiej „A.M.”. W pierwszej zwrotce zawiera wersy z liryk J. Szostakowskiego, W. Piotrowicza, A. Rybaka, H. Mażula, druga — zbudowana z wersów różnych wierszy R. Mieczkowskiego; jest to sympatyczny dowód przyjaźni autorki z polskimi poetami Wilna.

Krystyna Konecka mieszka w Białymstoku, jest dziennikarką. Wydała siedem tomików poetyckich i dwie książki reportaży.